

Nikt z nas nie wybiera sobie dzieciństwa; dzieciństwa, które powinno być najcudowniejszym czasem w życiu, okresem, który niesie nas później w życiu. Czasami to czas wypełniony radością, rodzinnymi spotkaniami, przytulaniem i wsparciem, a czasami...

„Krótka historia o kamieniach” Jolanty Poźniak to książka tak intymna, osobista i delikatna w wymowie, że trudno bez patosu, okrągłych zdań i banatów napisać o niej coś, co nie zniszczy delikatnej materii słowa. Spowiedź młodej, naiwnej dziewczyny, wokół której rozpętało się istne piekło za sprawą kochającego taty, który zaczął wykorzystywać bohaterkę seksualnie i emocjonalnie. Autorka ułożyła te wydarzenia w krótkie, celne, przesywające do szpiku kości historie, a każdy z nich jest tytułowym kamieniem dokładanym do muru goryczy, odosobnienia, muru odgradzającego od świata zewnętrznego. Cierpienie wewnętrzne nie może wybuchnąć, ująć z pokrzywdzonej, a drobne chwile złości i postawy pod szyldem „anty”, nie wystarczają by wydostać się z tego zakłętego kręgu.

Inni wciąż dokładają kamienie, rzucają kamieniami, a kopczyk rośnie, zastaniając piękny z założenia świat; kamienie wpadają do butów, pod bieliznę, kłują, przeszkadzają, powodują ból i dyskomfort oraz nieustanny strach, że to się już nigdy nie skończy...Kamienie ważą, jest coraz ciężej i ciężej...

Dziecko, dziewczyna w roli naiwnego baranka, nabijającego się na świat. Baranka pokornego, ze zgiętym karkiem, marzącego w skrytości o byciu księżniczką, bo tylko takie są poważane, podziwiane, szanowane i kochane, ale która nigdy tą księżniczką nie zostanie...Wykorzystywana, udręczona za każdy przejaw zainteresowania i czułości.

Smutny, ale jakże prawdziwy obraz kogoś, kto tak strasznie pragnie zaopiekowania, wsparcia i miłości, że gotów jest znosić wstyd oraz wszelkie życiowe niedogodności, usprawiedliwiając w zaciszu ich sprawcę, wciąż dając nowe szanse i zebrząc od losu o chociaż trochę łaski.

Autorka pisze celnie, boleśnie, dosadnie. Książka, pomimo tak trudnej i obciążającej tematyki, jest też nowym otwarciem i daje nadzieję na wyjście z traumy. Jolanta Poźniak nie tylko ma talent do rozpoznawania ludzkich emocji i odczuć, empatię, ale także fachową wiedzę, z której czerpie pełnymi garściami, towarzysząc innym w procesie wychodzenia z traum. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Badań nad Stresem Traumatycznym (PTBST), należy do Europejskiego Towarzystwa Badań nad Stresem Traumatycznym (ESTSS). Na co dzień pracuje jako Asystent Zdrowienia w Centrum Zdrowia Psychicznego w Lublinie. To wszystko daje jej mocne i uzasadnione podstawy do pisania o traumie i radzeniu sobie z nią w dorosłym życiu.

To proza oszczędna w słowach, trudna do przetknięcia za pierwszym razem. Zmuszająca do refleksji i uderzenia się w piersi i rozliczenia, „przeszukania” swojej głowy, odsiania trudnych myśli.

„Na łące pasie się baranek. Ufny jak Idiota Dostojewskiego. Podchodzi młody mężczyzna. Rzuca na oślep kamieniami. Jednym trafił w baranka.

-Jak dobrze byłoby być księżniczką – marzy baranek. Przynosiłby mi kwiaty, a nie kamienie.

Stonymi łzami użyźnił glebę. Zakwitły polne maki”.

Tutaj trzeba grać, udawać, być ponad wszystko inne, poddać się zasadom ustanowionym przez stronę przeciwną. Zmyć makijaż i podnieść głowę będzie można dopiero po śmierci, gdy oprawca odejdzie, uwolni od siebie raz na zawsze, pozwoli na wytchnienie. Wtedy nadejdzie ten czas, by zdjęć „estradowy strój, wielowarstwową maskę z pudru, cieni i tuszu”. Ze

straumatyzowanej osóbkę wejść w dorosłość, nadal pogmatwaną, ale jednak dającą już pole do walki o samą siebie, o nowe rozdanie, nowe, chociaż troszkę lepsze życie. Chociaż wciąż jeszcze nie idealne, niedoskonałe.

„Czuję się jakbym była w więzieniu własnych przekonań. Jakbym krążyła wewnątrz klatki, zbudowanej według błędnego programu. Systemu, który mnie ogranicza, narzuca podstępne wzory zachowań. Nie mogę znaleźć klucza, nie mogę uciec. To jest matnia”.

Książka trudna, ale ważna. Bolesna w odbiorze i ciężka do zapomnienia, zmuszająca do przemyślenia tysiąca spraw we własnym życiu, poukładania emocji oraz nazwania odczuć. Lektura pełna wiedzy na temat człowieczego losu, dróg na które nas kieruje (a może które wybieramy sami...?). Książka dla ofiar, dla oprawców, dla bezwiednych obserwatorów, psychoterapeutów, nauczycieli, rodziców, rodzin, ludzi którzy nierzadko przechodzą nieświadomi obok czyjegoś dramatu, tragedii, a może tylko kilku też czy drżenia dłoni, będących znakiem przeżywanych traum. Taki drogowskaz rozświetlający drogę, ale i wielka przestroga, że każdego może to dopaść, że każdy może się potknąć, upaść, zahaczyć, dostać kamieniem. Kto jest bez winy, niechaj pierwszy...

Zapraszam serdecznie na stronę Autorki, na platformę "Trauma i Nadzieja", gdzie nadzieja jest zawsze większa niż trauma:

~ Monika Plaszczyk-Gromczyk.